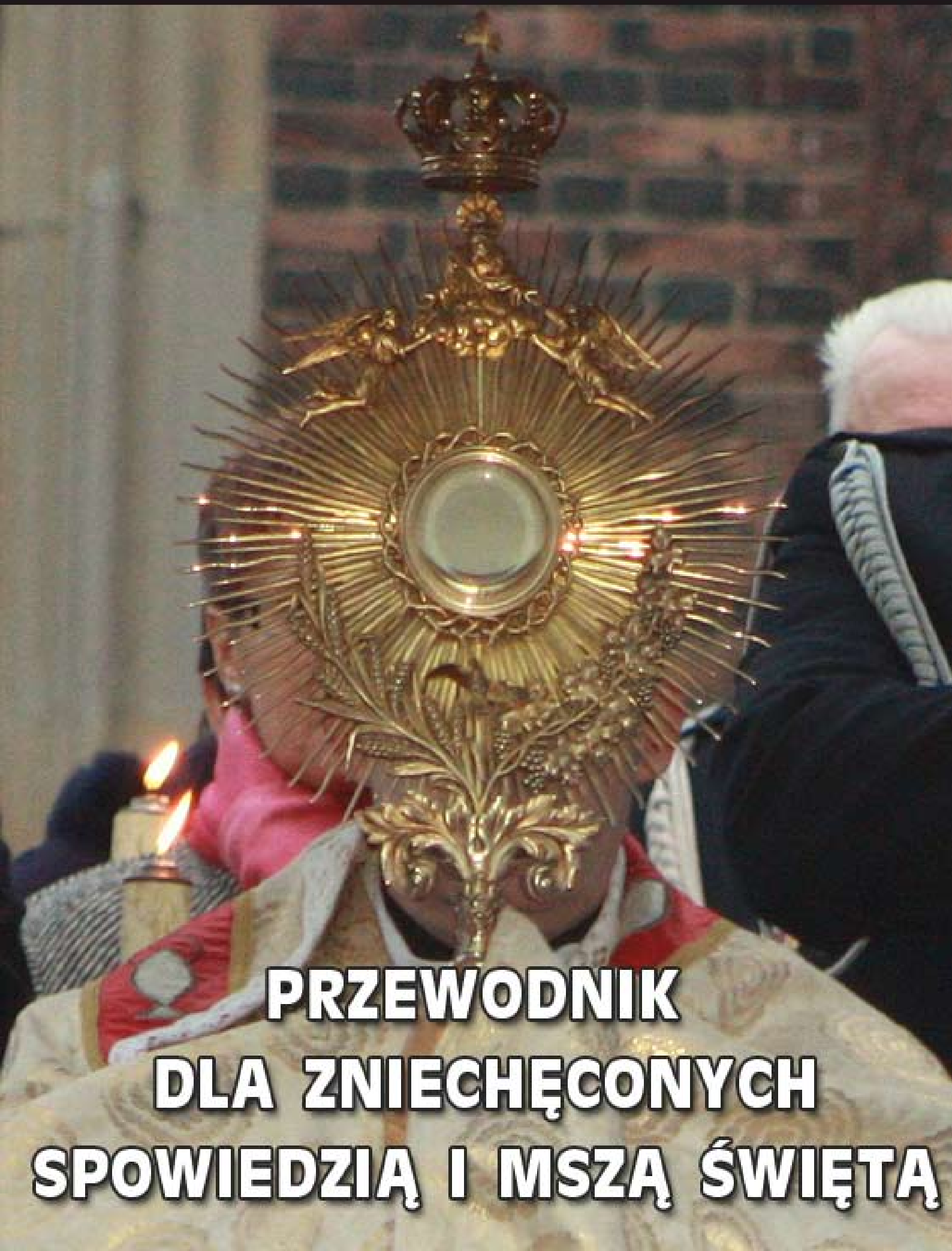


TOMASZ PAWŁOWSKI OP



**PRZEWODNIK
DLA ZNIECHĘCONYCH
SPOWIEDZIĄ I MSZĄ ŚWIĘTĄ**

Spis treści

Ostrzeżenie zamiast wstępu	5
Powrót. Rozdział I: Dlaczego unikam spowiedzi?	6
Powrót. Rozdział II: Czy księża wymyślili spowiedź?.....	14
Powrót. Rozdział III: Zanim przystąpimy do sakramentu pokuty	26
Powrót. Rozdział IV: To jest najważniejsze	34
Powrót. Rozdział V: Komu może zaszkodzić stały spowiednik?.....	45
Powrót. Rozdział VI: Rachunek sumienia	55
Autentyzm	55
Bezpośredniość	57
Regularność	57
Skuteczność	58
Łamanie Chleba. Rozdział I: Czy można uniknąć znudzenia Mszą świętą?	63
Łamanie Chleba. Rozdział II: Ewolucja w liturgii.....	69
Łamanie Chleba. Rozdział III: Kultura modlitwy	76
Łamanie Chleba. Rozdział IV: Gdzie zaczyna się przegrana?	86
Łamanie Chleba. Rozdział V: Łamanie Chleba	97
Łamanie Chleba. Rozdział VI: Dlaczego Komunia święta jest często nieskuteczna?..	111

Ostrzeżenie zamiast wstępu

Książki tej nie powinni brać do ręki teoretycy, a więc na przykład egzegeci, liturgiści, historycy, bo *Przewodnik* powstał na podstawie doświadczeń przeszło dwudziestoletniej praktyki duszpasterskiej. Pisany przez praktyka-amatora może zawierać szereg nieprecyzyjnych sformułowań. Został on napisany nie jako rozprawa teoretyczna, ale jako poradnik w codziennym życiu. Nie powinni go czytać również rubrycyści, gdyż go nie rozumieją; księża, bo wszystko to znają co najmniej w takim stopniu jak autor; zakonnice, ponieważ mogą się zgorszyć.

Dla kogo więc przewodnik został napisany? Autor miał po prostu przed oczyma zwykłego śmiertelnika, człowieka pogrążonego w codzienności, zabieganego, zatroskanego, zmęczonego, a przede wszystkim zniechęconego spowiedzią i mszą św. Optymalnym czytelnikiem może być ktoś, kto wiele lat temu odszedł od spowiedzi i nie chodzi na mszę św., bo go dostatecznie znudziła. A jeśli trwa w sakramencie pojednania i komunii św., to resztkami sił.

Książki nie należy traktować jako panaceum na wszelkie kryzysy duchowe. Zdaję sobie sprawę, że lektura *Przewodnika* może przynieść poczucie niedosytu. Pojawi się szereg nowych trudności i problemów. Będę wówczas wdzięczny za wszelkie sugestie, zmierzające do jego poprawienia. Nie ma nieomylnych przewodników; wszyscy ponosimy współodpowiedzialność za właściwy kierunek wspólnego wędrowania.

Autor

Powrót: rozdział I

Dlaczego unikam spowiedzi?

Odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna, samo bowiem zjawisko odchodzenia od sakramentu pokuty jest skomplikowane i nie występuje powszechnie. Przy spowiedziach odbywanych przed ślubem coraz częściej obserwuje się fakty powrotu do sakramentu po wielu latach zaniedbania. Wyczuwa się w większości wypadków niepokojący motyw „powrotu”. Jest nim presja środków administracyjnych w postaci zdobycia podpisu na świadectwie odbycia spowiedzi, warunkującym dalszą procedurę ślubną. Jednakże oprócz procesu zmniejszenia częstotliwości spowiedzi, zwłaszcza wśród młodzieży i inteligencji, spotyka się ludzi – i to niekoniecznie w wieku „balzakowskim” – korzystających systematycznie i świadomie z sakramentu pojednania. Dla nich spowiedź jest źródłem dynamizmu wewnętrznego.

W ankietach, przeprowadzonych przeze mnie w wielu miastach naszego kraju, w ciągu ostatnich lat, wśród młodzieży szkół średnich, studentów oraz absolwentów wyższych uczelni, pytanie o przyczyny „ucieczki” od spowiedzi było zawsze żywo komentowane. Budziło ono kontrowersje. U wielu młodych, żyjących w epoce pragmatyzmu, dążenie do uzyskania jak największej skuteczności w działaniu wpłynęło na krytyczną ocenę sakramentów. Większość młodzieży, z którą się zetknąłem, wartościowała sakrament pojednania w kategoriach nieomal ekonomicznych: „skuteczny-nieskuteczny”. A ponieważ zdaniem wielu sakrament ten działał nieefektywnie, dlatego stracił dla nich sens egzystencjalny. Ocena nieefektywności wyrażona zostaje w popularnym powiedzeniu: „po co się spowiadać, jak się nic nie zmienia?” albo: „dlaczego mam powtarzać na spowiedzi stale te same grzechy?”

Mentalność współczesna jest również źródłem drugiego z kolei, jeśli chodzi o częstotliwość występowania, oporu wobec spowiedzi. W atmosferze dążenia do uzyskania maksymalnej wolności osobistej, powszechnej obawy przed zagrożeniem niezależności, samodzielności, szczególną trudność sprawia konieczność przyjęcia w sakramencie pokuty pośrednika: spowiednika. Trudno dzisiaj ugiąć się przed Bogiem. Może znacznie trudniej przed drugim człowiekiem. Zwłaszcza iż ten drugi nie zawsze jest „na poziomie”, prezentując niekiedy niezbyt wysoki stopień inteligencji, a nawet kultury osobistej. W czasie spowiedzi tworzy się napięcie. Z jednej strony: zrozumiąły wstyd i lęk u wyznającego, z drugiej: przykra konieczność osądzenia, oceny winy penitenta przez spowiednika. Zarzuty wobec księży „odstraszających” były formułowane w kierunku dwóch ekstremów: zbyt pasywność albo nadmierna aktywność spowiedników – obydwie drażnią i niepokoją. Zdaniem młodych największą przeszkodą u spowiednika jest nie jego skłonność do ingerencji, lecz „nijakość”. Kapłan wydaje się często schematyczny, wręcz banalny. Aplikuje z góry przygotowane pobożne frazesy, nie wczuwając się w konkretną, niepowtarzalną sytuację. Rzadko spotyka się, na co wskazują zwłaszcza absolwenci wyższych uczelni, umiejętnego doradcę, „ojca duchowego” z prawdziwego zdarzenia. Spowiednik przeciążony niekiedy zbyt wieloma funkcjami, naciskany psychicznie przez wydłużoną kolejkę „pierwszopiątkowców”, zaczyna „załatwiać” penitentów zbyt pośpiesznie, a nawet nerwowo.

A straty są nie do odrobienia. Penitenci potraktowani zbyt agresywnie nie tylko unikają spowiedzi, ale wracają do niej dopiero po kilku lub kilkunastu latach przerwy, a czasami, niestety, nigdy. Do atmosfery nerwowości, a nawet wybuchowości nigdy by nie doszło, gdyby spowiednik mógł widzieć drugiego człowieka, tymczasem przez kratki konfesjonału dostrzega jedynie zarys postaci, sylwetkę. Patrząc w oczy szukające ratunku, miłosierdzia, na pewno opanowałyby swój (niekiedy i słuszny) wybuch. Brak wzajemnej widoczności nie ułatwia rozegrania sytuacji konfliktowych, utrudnia dialog. Ankietowani, zrażeni niekomunikatywnością, często szukają spowiedzi poza konfesjonałem. Po wielu latach przerwy, kryzysu, załamania – odrodzenie następuje w spowiedzi, która przypomina niekiedy rozmowę przyjaciół. Odbywa się ona otwarcie, „w cztery oczy”. W takiej atmosferze o ile łatwiej jest kapłanowi pomagać penitentowi, ukierunkować drugiego człowieka, nie potrzebuje on odgadywać reakcji penitenta, widzi, wyczuwa swego brata.

Konfesjonał został wprowadzony nie tak dawno, a wszystkie racje, przemawiające za ochronnym „osłonięciem” spowiednika przed ewentualnymi pokusami, grożącymi mu ze strony płci pięknej, wydają się dzisiaj zbyt sztuczne i przesadne. We współczesnym klimacie bezpośredniości, w atmosferze ruchliwości wczasowo-turystycznej, wobec zanikania barier opinii społecznej, powstało znacznie więcej możliwości pokus, bardziej atrakcyjnych i łatwiejszych do akceptacji, aniżeli w ciemnym pudle konfesjonału. Wszystko to nie oznacza jednak tendencji do rewolucyjnego „obalenia” konfesjonału. Trzeba bowiem pamiętać, że zanik anonimowości utrudnia wielu ludziom samo wyznanie winy. Przez wyeksponowanie bezpośredniej obecności spowiednika zaciera się, zmniejsza się świadomość istotnego przy spowiedzi kontaktu z samym Bogiem.

Powracając do drugiego ekstremu – nadmiernej aktywności spowiednika, wyraża się ona w nieprzyjemnej „wścibskości”. Pomimo wyraźnych instrukcji i zakazów najwyższych władz kościelnych penitent spotyka się niekiedy ze zbyt natrętnymi szczegółowymi pytaniami, zwłaszcza z krępującego na ogół zakresu spraw seksualnych (oczywiście ze strony penitenta konieczna jest szczerść, odważne wyznanie win – również z tej dziedziny, gdyż wyznanie wszystkich grzechów ciężkich jest warunkiem otrzymania rozgrzeszenia i związanego z nim Bożego przebaczenia). Brak delikatności może być skutkiem źle pojętej gorliwości, płynącej z fałszywego przewartościowania przykazania szóstego na pierwsze. Niepokojące są głosy kobiet, zrażonych do spowiedzi przez dziwnie lekceważący stosunek spowiednika do samej instytucji małżeństwa i nieomal pogardę dla rodzaju żeńskiego. Na całe szczęście są to wypadki odosobnione, świadczące o niewłaściwym zepchnięciu do podświadomości przez człowieka żyjącego w celibacie problematyki płci.

Trzecia kategoria zarzutów wobec spowiedzi w ankiecie była mniej sprecyzowana. O ile problem skuteczności sakramentu i błędy kapłanów zostały jasno określone, o tyle następne wypowiedzi krytyczne formułowano mniej konkretnie. Wyczuwa się, że „młodzi gniewni” ostrze krytyki kierowali przeciwko temu, co trudne było dla nich do nazwania, a co można by ująć jako błędy formacji w katechezie, mającej przygotować do przyjęcia sakramentów świętych. W kształtowaniu świadomości penitentów centralnym problemem jest pojęcie samego grzechu. Nastąpiło tu zbytne podkreślenie aspektu jurydycznego.